N^ro. 6. **Rok ósmy.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

WE LWOWIE DNIA 10. LUTEGO 1845 ROKU.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

Zasada płodozmianu podług troistego charakteru roślin ściśléj określona.

Przez K. J. Turowskiego.

Rolnictwo ogranicza się na pewnéj liczbie roślin, które pod względem gospodarskim, botanicznym i chemicznym do różnych klas, rzędów, rodzajów należą. Liczba tych roślin u nas mniejsza, a niżeli za granicą, gdzie ludzie potrzebą zmuszeni usiłują korzystać z czego tylko można. Nas wstrzymują od zaprowadzenia roślin dotychczas nieuprawianych częścią mniejsze potrzeby i łatwiejsze tychże zaspokojenie, częścią nałogi i przyzwyczajenia, częścią nawet brak wiadomości i sposobności. Zagraniczni gospodarze a za nimi i nasi pisarze w zawodzie rolnictwa, dzielą rośliny na 1) zbożowe, czyli kłosowe, 2). okopowe, 3). pastewne, 4). włókniste, 5). olejne, 6). farbierskie, 7). handlowe, pod których nazwiskiem obejmują tytuń, rośliny lekarskie, także farbierskie i olejne a w ogólności wszystkie, które dla małego ciężaru lądem i morzem w odległe kraje przesyłać warto, 8). garbarskie i t d. Że ten podział nie jest ścisłym i dokładnym każdy widzi, zasadza się on częścią na obchodzeniu się ludzi z ziemiopłodami podczas ich roślinnienia w roli, częścią na użytku jaki z nich robimy. Rolnik dzieli też rośliny na kłosowe, strączkowe i t. p. a to już jest podziałem botanicznym, ale powierzchownym, więc nienaukowym. Botanik śledzi w roślinach znamion stałych, o ile można wewnętrznych, wypływających z saméj ich organizacyi i podług tych dzieli rośliny na klasy i rzędy.

Jak botaniczny charakter rośliny dla myślącego gospodarza obojętnym być nie może, bo ten charakter właśnie z organizacyi rośliny, czyli jéj sposobu roślinienia wynika, a zatém jéj przyrodę oznacza i różnicę od innych roślin stanowi, któréjto różnicy poznanie bardzo jest potrzebném usiłującemu trzymać się zasady płodozmianu w całej ścisłości, tak i charakter chemiczny koniecznie rolnika obchodzić powinien, gdyż ten różnicę botaniczną roślin między sobą jeszcze ściśléj i wyraźniéj oznacza, a do tego mógłby powodować do najprzyzwoitszego gospodarskiego podziału tychże. Wszak pominąć nie można, że rośliny pod względem botanicznym między sobą bardzo różne, pod względem chemicznym bardzo spokrewnione bywają, któryto wzgląd i gospodarza i botanika mógłby naprowadzić na wcale zbawienne wnioski. Gryka, proso, kukurudza, pszenica, żyto, jęczmień, orkisz, owies, kartofle są to rośliny mączne. Tymczasem gryka (*polygonum fagopyrum*) należy podług Józefa Jundziłła botaniki (Wilno 1830) do klasy VIII. ośmiopręcikowéj, a pszenica (*triticum*), jęczmień (*hordeum*), orkisz (*hordeum coeleste*) podług tegoż Jundziłła a podług innych i zapewne słuszniéj: (*triticum spelta*), żyto (*secale*), proso (*punicum*), kukurudza, czyli kukuruza (*zea*), do klasy III. trzypręcikowéj, do któréj téż należą rośliny pastewne jako to: brzanka (*phleum*), kostrzewa (*festuca*), roślina farbierska szafran (*crocus*), a nawet roślina lekarska kozłek (*valeriana*

oficinalis), zaś kartofel (*solanum tuberosum*) do klasy V. pięciopręcikowéj. Pod względem gospodarskim miewają rośliny podwójny nieraz charakter, tak len i konopie są zarazem olejnemi i włóknistemi roślinami; czasem rośliny przybierają podwójny charakter przez dowolne użycie gospodarza, użycie to opiéra gospodarz jednakowoż na ich przyrodzie; tak rzepak jest rośliną olejną a zastępuje bardzo dobrze wcześnie z wiosny brak roślin pastewnych. Nim kto przysłuży się literaturze i krajowi dokładną chemiją gospodarską, rolnik z pożytkiem odczytywać będzie, dla poznania chemicznego roślin charakteru, dzieło Jassnügera w polskiém tłumaczeniu Józefa Wenantego Grossa (we Lwowie 1809) o którém to dziele dokładniéj już przedtém w tym naszym Tygodniku wspomniałem. Zasadza się zaś charakter chemiczny roślin na poznaniu bliższych i dalszych części ich składowych, które to poznanie, aby dla gospodarza, szczególniéj pod względem o który tu właśnie idzie, było pożytecznem, powinno się odnieść do poznania składowych części roli o ile te na wykształcenie roślin wpływają i na wzajem z powodu uprawy tychże zmianom ulegają.

Łatwo postrzedz, że gospodarski charakter roślin od dwóch innych daleko jest niepewniejszym, gdy go jednak z większém zastosowaniem do botanicznego i chemicznego oznaczać będziemy, tém samém przybierze naukową powagę.

Tém rzecz poprzedziwszy pytam czyli dotychczasowa zasada płodozmianu *) jest dosyć ścisłą? Odpowiadam: nie! chociaż ma za sobą powagę najsławniejszych w rolnictwie pisarzy. Ci sami albowiem gospodarze, którzy powiedzieli, że celem gospodarstwa wiejskiega jest największy trwały czysty dochód, ci sami mówię gospodarze przez zwykłą ludziom ułomność, uważając rośliny kłosowe za najważniejsze w rolnictwie, bo ludziom najwięcéj pokarmu dostarczają, sądzili, że dosyć zrobią, gdy właśnie im zabezpieczą przyzwoitą plenność; zapomnieli wszakże zacni mężowie, że i zboże na plenności utraci, gdy niestósowne innych płodów następstwo rolę wyjałowi. Wypada wszakże być sprawiedliwym: nie można zaprzeczyć że dotychczasowa zasada płodozmianu spowodowała rolników do lepszego karmienia bydła i ról nawożenia a zatém do podniesienia dochodów, ale im jeszcze najwyższego trwałego dochodu nie zapewniła: bo następstwa przedpłodów ściśle nie oznaczyła a zatem im dosyć plenności a roli siły nie zabezpieczyła. Nie wzbrania ona dwóch okopowych, pastewnych, olejnych roślin siewać jednéj po drugiéj, tém mniéj sadzić kartofel przed zbożem i tuż po zbożu a przecie zboże i kartofle z jednych a przynajmniéj bardzo podobnych pierwiastków mąkę tworzyć muszą.

Przypatrując się roli postrzegamy, że ona ciągle chemicznym działaniom ulega, poddając się wpływom powietrza, słońca, materyi elektrycznéj, mrozu, deszczu, rosy, i t. d. a ulega ona tym wpływom tém bardziéj, im częściéj w nią zapuszczamy pług, który ją mechanicznie do działań chemicznych usposabia. Ale nawet pługiem nieporuszana ziemia przez samo roślinienie samorodnych traw wstępuje, że się tak wyrażę, w raport z wpływami chemicznemi. *) Niezawodnie modyfikują się te wpływy podług różności pory roku, podług różności lat samych, ale i podług różności roślin na roli uprawianych i po sobie następujących. Do tego inaczéj odbywają się działania chemiczne w roli, gdy się na niéj sieje rośliny, którym ona sprzyja a inaczéj, gdy musi obradzać takie, którym nie sprzyja, albo ich wcale nie lubi. Nakoniec w różnéj glebie muszą się różnie odbywać działania chemiczne.

---

*) Aby przeciw wierności nie zgrzeszyć przytaczam dosłownie zasadę płodozmianu jak ją G. H. Schnee określił: »Głównem jest tu prawidłem, aby nigdy dwa gatunki zboża kłosiastego po sobie nie następowały, wyjąwszy przy zamknięciu całéj kolci, jeżeliby znowu warzywa okopowe następować miały«.

*) Ś. p. August Cotta królewsko-saski inspektor lasów wyraźnie powiada w dziele swojém o uprawie lasów (tłum. Żupańskiego. Poznań 1838). »Najwięcéj bagien i trzęsawisk w lasach powstaje przez zbytnie krzewienie się zielsk torfiastych. Gdzie bowiem w okolicy obfitującéj w takie chwasty woda się gromadzi, tam zielska te, jakoby gąbka wciągając ją w siebie, bujno rosną, i przez ciągłe gnicie od spodu wzbijają się w górę i tworzą owe ogromne pokłady torfowe, które tak często w lasach napotykamy«. Wpływ roślin na urodzajną warstwę ziemi na roli ornéj tak wielkim być nie może, ale i mniejszego bez uwagi pominąć nie może, komu zysk i strata nie jest rzeczą obojętną. Nadto ponieważ w rolnictwie zmiany roślin są częste, mogą zatém być przez częstość bardzo szkodliwe, gdy będą niestosowne. Zwracajmy tylko na najdrobniejsze szczegóły uwagę, a nie będziem zmuszeni tyle złego ślepemu przypisywać trafowi.

Jak wszędzie tak i w rolnictwie są człowiekowi pewne warunki dane a inne on sam stanowi, a ponieważ danych zniszczyć nie może, powinien się zastósować stanowiąc własne do tamtych tak, aby mu ztąd korzyść urosła, nie zaś strata wynikła. Jest przeto jedném z najważniejszych zadań dla rolnika tak obsiéwać rolę, by miała czas zwykłémi sobie działaniami chemicznémi odzyskiwać czém prędzéj co straciła, a ponieważ wszystkie rośliny znaczną część pokarmu swego, osobliwie podczas kiełkowania i nasadzania nasienia, z samejże ziemi biorą, a nawet ją do pewnych działań chemicznych podług różności swojéj różnie powodują, przeto rola będzie miała najwięcéj sposobności odzyskiwać utracone części urodzajne, gdy się na niéj będą uprawiać najbardziéj od siebie różne rośliny. Gdy rośliny tém są różniejsze jedne od drugich, im odmienniejszy ich troisty charakter, przeto śmiało ściślejszą płodozmianu zasadę tak określam: niechaj w roli następują po sobie rośliny tak, by je bezpośrednio i pośrednio ich troisty charakter, o ile można najbardziéj, jedne od drugich rozróżniał.

O chorobach bydlęcych, których należy obawiać się tegorocznéj zimy i o środkach zapobieżenia im.

(Ciąg dalszy).

Po ukończonéj kuracyi trzeba jeszcze mieć na podorędziu nieco ługu, aby natychmiast nanowo nasmarować nim one miejsca, na których koń w czasie chędożenia zgrzebłem okazuje jeszcze świerzbienie. Gdy przybywa xiężyca, u koni mających zadawnione albo jeszcze nie zupełnie wyleczone parchy, zwykło się znowu bardzo prędko świerzbienie pojawiać, przeto w tym czasie bardzo trzeba pilnować konia który miał parchy. Czyste utrzymanie skóry na wszystkich częściach ciała końskiego jest niezawodnie jedynym środkiem przeciw powstaniu i powrotowi téj choroby.

U starych koni albo w głęboko jeszcze wkorzenionych parchach przyczyni się to niepomału do wzmocnienia skóry, jeżeli kilka razy w przestankach od ośmiu do ośmiu dni po zniknieniu parchów będzie się nacierać maścią złożoną z równych części oleju lnianego i terpentynowego, a po 48 godzinach znowu mydlanym ługiem czysto się obmyje.

Chude konie muszą być dobrze żywione podczas kuracyi, zbyt zaś tłuste trzeba dietą i pracą starać się zchudzić.

C. Wodna puchlina jest także choroba, do któréj konie przez przeszłoroczne powietrze będą miały usposobienie, i zapewne nie zabraknie na tém, ażeby miejscami nie pokazała się ona bądź pod tą, bądź pod ową postacią. Zwyczajne kształty téj choroby są:

1). Powszechna wodna puchlina poznaje się przez następujące znaki:

Koń nie jest tak żwawy jak zwyczajnie, ale osłabiony, bezsilny i roboty swéj nie może odbywać ze zwykłą łatwością. Sierść nie leży tak gładko jak w stanie zdrowym, a z nozdrzów płynie lepka ciecz, wnętrze nozdrzów zamiast być czerwone jest blade, język nieczysty i szlamem pokryty: oczy są blade, brudne i czasami pełne wody, oddychanie trudne i słabe. Brak chęci do jadła, ale zato wielkie pragnienie. Wargi, uszy, nogi i inne części zewnętrzne są zimne, puls krótki i słaby. Odchody suche i twarde, a gdy choroba już się bardzo wzmogła, następuje czasami rozwolnienie. Pory są zatkane, moczu mniéj się oddziela niż w zdrowym stanie, i ten jest gęstszy i ciemniejszy.

2). Wodna puchlina piersiowa odszczególnia się przez jeszcze trudniejsze oddychanie, połączone z dyszeniem i mocnem podnoszeniem się ziober i za najmniejszem poruszeniem wzmagające się.

3). Wodna puchlina brzuchowa. Brzuch zimniejszy jest niżeli inne części ciała, koń niechętnie się rusza, ciało jest jakby stretwiałe; kiszka odchodowa jest zatkana, albo odchodzi mało i twardego gnoju; zad jest wypręźony i więcéj niż zwykle napuchnięty. Przyłożywszy rękę do brzucha i z drugiego boku dotknąwszy się ręką, można wyraźnie czuć przelewanie się wody w dołku brzuchowym.

4). Wodna puchlina skórna jest wtenczas gdy się zimny wrzód uformuje, który powoli się rozszérza po całém ciele. Przycisnąwszy palcami, zostają dołki. Zwyczajnie najprzód zaczynają nabrzmiewać uda, potém rozszérza się puchlina powoli po całem ciele; wszakże uda stosunkowo do innych części najbardziéj napuchają. Do leczenia wszystkich tych rozmaitych postaci puchliny wodnéj należy wprawdzie po największéj części użyć zręcznego weterynarza, aby pokazał swoją sztukę i pilność, jednakże nie zawsze można być pewnym dobrego skutku. Przeto następne przepisy w lżejszych wypadkach znacznie pomogą do wyleczenia

Ciepłe utrzymanie konia z pożywnym obrokiem (zwłaszcza jęczmiennym) i codzienną przejazdką.

Ciało trzeba przytém wiechciami słomianemi pilnie wycierać i w wieczór, gdy koń z roboty powróci, obmyć ciepłym octem, w którym na kwartę dwa łóty ałunu rozpuszczono. Na przodzie pod brzuchem trzeba zrobić fontanelę i wewnątrz zadawać codzień po cztéry łóty proszków na obroku, które przez połowę z korzenia tatarskiego ziela, a przez połowę z jagód jałowcowych są zrobione. Prócz tego zadaj zrana na pierwszym obroku sto kropel olejku terpentynowego.

Przy puchlinie wodnéj w piersiach zamiast fontaneli daj po obu bokach piersi zawłokę, którą trzeba utrzymywać tak jak i fontanelę aż do jątrzenia się. Powolna i mierna praca na wolnem powietrzu i silny pokarm, szczególnie zapaszne siano i razowina jęczmienna, są równie potrzebne do szczęśliwego i zupełnego wyleczenia jak powyższe i inne stósowne lekarstwa.

5). Puchlina u Niemców Muncke zwana; co do swéj istoty jest miejscową puchliną wodną, która pod pęciną na zadnich nogach ma swoje siedlisko i tu się pokazuje w postaci wrzodu i pękaniem skóry, zkąd odpływa śmierdząca wilgotna materyja. To złe powstaje z nieczystości i częstego zamoczenia nóg, przezco skóra się osłabia i pęka, skoro tylko do tego przyłączą się wewnętrzne przyczyny puchliny wodnéj.

Do wyleczenia dostatecznie będzie wykonać następujące przepisy: codziennie potrzeba pilnie obmywać wodą mydlaną miejsca chore, bo woda mydlana spędzi wszystkie strupy; potém za każdym razem natrzeć roztworem z dwóch łótów witriolu czyli sinego kamienia i tyleż łótów grynszpanu sproszkowanego, w kwarcie octu winnego.

D. Tylczak i nosacizna, są to choroby końskie, które powstają także z powszechnego osłabienia ciała przez ciągłe mokre i ostre powietrze, jako też niezdrową paszę; obie te przyczyny w przeszłym roku wywarły nie raz swój wpływ. Starsze konie podlegają tym chorobom prędzéj i łacniéj niżeli młode.

Tylczak pokazuje się z początku przez opuchłe nogi i przez strupiasty wyrzut; potem pojawiają się guzy i wrzody na wargach, po bokach głowy, szyi, brzucha, łopatek i na przednich i zadnich udach. Gdy te guzy tuż obok siebie są, tedy tworzą częstokroć sznur, który mniéj więcéj jest twardy i mniéj więcéj czuły; jest on zawsze okrągły i różnie gruby, to jest od grubości pióra do pisania aż do grubości palca, i wygląda tak jak żeby wyciągnięty powróz pod skórą leżał. Po niejakim czasie pękają guzy, wydają z siebie zjadliwą materyję i niechcą się goić; a chociaż niektóre z nich zaczną się goić, to jednakże powstają znowu inne, tak dalece, że nieraz jeden wrzód leży na drugim.

Do leczenia téj choroby trzeba zawsze wezwać zręcznego weterynarza, mogącego osądzić, azali z tego można się spodziéwać czego. Przeto robiemy tutaj tę uwagę, że ta choroba przez dotknięcie się może zarazić zdrowe konie, a więc chorego konia trzeba koniecznie trzymać osobno.

Nosacizna jest dotychczas nie do wyleczenia i także zaraźliwa, przeto rzeczywiście nosaty koń, jeżeli bez dotknięcia się z innemi końmi nie może być utrzymany, powinien być zastrzelony. Nosacizna pojawia się nieraz w towarzystwie poprzedzającéj choroby, i robi ją także nie do wyleczenia. Gdy zaś potrzebna jest rzecz wiedzieć znaki nosacizny, aby jéj tém skuteczniéj módz zapobiedz, tedy wspomniemy tu o nich.

Początek choroby można po tém poznać, że z jednéj albo z obiedwóch nozdrzy mniéj więcéj czysta albo mętna woda kroplami odchodzi, i że gruczoły w gardle napuchają; to ostatnie nie u wszystkich nosatych koni się pojawia.

Wewnętrzna skóra w nozdrzach, która w zdrowym stanie jest czerwona, w téj chorobie bywa zwykle blada lub żółtoczerwona, ciemnoczerwona albo ponsowa i zapalona.

Sąli gruczoły napuchnięte, tedy wrzody te są okrągłe, kuliste i niebolące.

Gęsta albo rzadsza materyja płynie z jednéj lub z obiedwóch nozdrzy. Ale najpewniejszym znakiem nosacizny jest to, jeżeli w nozdrzach pokażą się mniejsze lub większe wrzody. Są one albo wklęskłe albo wypukłe. Pierwsze zapadają się w ową część, na któréj się znajdują, i zdaje się że są niby wygryzione; raz są one blade, drugi raz ciemne, raz czerwone, to znowu niby ołowiane, raz okrągłe, to znowu podługowate, to czworograniaste. Czasami są one tak wielkie jak krupy, szocewica, groch, albo bób. Rzadko kiedy są strupy na wrzodach: bo ustawicznie sączą z siebie wilgoć, która przeszkadza utworzeniu się strupów. Drugi rodzaj wrzodów tworzy z początku małe wypukłe krosty albo plamy wielkości grochu, a czasem i mniejsze, które na wierzchu są blade i mniéjwięcéj czerwone, do słoniny podobne wrzody, z nierówną powierzchnią, zostawują. Nieraz można dostrzedz, że wrzody pokrywają się ciemnemi strupami, zmniejszają się, goją i zostawują bliznę na chrząstce nosowéj.

Te więc wrzody z płynieniem z nosa połączone, są napewniéjszym znakiem nosacizny, zaczém gruczoły w gardle, jak się to nie raz zdarza, mogą całkiem niebyć, przecież choroba ta z pewnością pojawić się może.

E. Gorączka żółciowa, flegmowa, zgniła i nerwowa jest to choroba jednego i tego samego rodzaju, tylko co do stopni odmienna: gorączki te powstają z ciągłych wpływów osłabiających przyczyn, np. z pracy w ustawicznie mokrem i ostrem powietrzu, z niezdrowéj paszy; przeto w bieżącym roku między końmi gospodarskiemi zapewne się pokażą, jeżeli się im przez stósowne środki nie zapobieże.

Te środki zasadzają się głównie na przyzwoitem utrzymaniu koni przy posilnéj i zdrowéj paszy, tudzież umiarkowanéj pracy, jakeśmy to już we wstępie do téj rozprawy powiedzieli. Prócz tego pożyteczną będzie rzeczą zawsze w tym względzie, w pierwszych tygodniach postawiwszy konie na stajni dawać im codziennie z obrokiem łyżkę stołową proszków z korzenia tatarskiego ziela i jagód jałowcowych z dziesięciu kroplami olejku terpentynowego. Rzeczywiste wybuchnienie powyższych chorób można poznać z następujących znaków.

Na początku gorączki postrzegamy na koniu mały dreszcz, po czém następuje słaba gorączka, a czasem jéj zupełnie nie ma. Koń ma smutne oczy, zimne uszy, gorączkę w pysku, jest osłabiony, bardzo posępny i smutny. Poźniéj dreszcz powiększa się, a gorączka po nim następująca nieraz tak jest gwałtowna, że w dotykającéj się ręce sprawuje kłócie. Chęć do jedzenia i pragnienie ustaje wkrótce zupełnie.

Osłabienie do trzeciego dnia znacznie się powiększa, a puls, który z początku był kurczowy, jest krótki i bardzo szybki. W tym stanie język jest jeszcze zawsze czysty i wilgotny, ale oczy są zdrętwiałe i blade; skóra łącząca na jabłku jest więcéj żółta niż naturalnie czerwona. Jeżeli z nieostrożności albo niewiadomości puści się koniowi krew, to jest ona rzadka, wodnista i ciemna i niepłynna. Gdy się choroba wzmoże, oczy będą coraz bardziéj mdłe, bez życia i brudne; język robi się ciemny i twardy; koń nic już ani jé ani pije; oddech i kał mają nie miły i odrażający zapach; osłabienie coraz się wzmaga, aż się śmierć nie zbliży.

W niektórych zgniłych gorączkach po 24 do 36 godzinach pokazują się guzy na łopatkach, na brzuchu, piersiach albo na szyi, które w krótkim czasie powiększają się. Takowe mniéj są boleśne, nigdy się nie jątrzą, a otworzywszy je zawierają mnóstwo flegmistego albo żółtawego płynu.

We wszystkich gorączkach zgniłych kiszka odchódowa albo jest zatkana, albo bywa mocno rozwolniona.

Gdy choroba przejdzie do najwyższego stopnia, to jest w nerwową gorączkę, tedy do wyliczonych znaków przyłączają się jeszcze głupota i tępość zmysłów, zgrzytanie zębów, płynienie śliny i nadzwyczajne osłabienie w całém ciele.

Do leczenia potrzeba prędkiéj pomocy, a do tego posłużą następujące środki, nim zręczny weterynarz będzie mógł być przywołany.

Oddziel chorego konia od zdrowych, przykryj go ciepłemi derkami i postaw go w ciepłéj stajni na dobréj podścieli. Poczém co cztéry godziny dawaj po półkwarcie odwaru z $1/2$ funta korzeni waleryany w trzech kwartach wody zagotowanych, do czego dodaj trzy łóty asafetydy rozpuszczonéj w wódce. W razie zatwardzenia daj enemę z wywaru rumiankowego z mydłem i solą.

Gdy po kilku zadaniach puls nie chce się podnieść, tedy dodaj do trunku za każdym razem 50 kropli olejku skalnego.

Zaraz z początku zrobić fontenalę, w olejku terpentynowym namoczoną, jest bardzo skuteczną rzeczą.

Gdy się choremu koniowi polepszy, zakończ kuracyję przez dzienne zadawanie wywaru piołunowego z dwoma łótami proszku z korzeni tatarskiego ziela i dawaniem pożywnego obroku.

Te to mogą być choroby końskie, którym przeszłoroczne powietrze w lecie i jesieni najbardziéj sprzyjało, a przeto w tegoroczném zimie będą się pokazywać i wymagają środków zaradczych.

II. O chorobach bydła rogatego.

Ciągłe słoty i pastwiska mokre nadwerężyły zdrowie bydła rogatego, a okrom tego niezdrowa pasza zimowa w niejedném miejscu przyczyni się do pogorszenia stanu onego. Przeto trzeba się obawiać licznych w ogólnem osłabieniu ciała zwierzęcego gnieżdżących się chorób tegoroczném zimy; do zapobieżenia im i zmniejszenia ich podajemy kilka środków ochrończych.

Głównym środkiem do tego jest wprawdzie sucha i zdrowa pasza, zawierająca w sobie dostateczną siłę pożywną, aby nią bydle w pewnym stanie siły utrzymać. Niedostatek do tego potrzebnéj mnogości takiéj paszy zmusił zapewne nie jednego gospodarza,

że swoje bydło do póżnéj jesieni kazał paść na polach i łąkach, gdzie trawa wprawdzie nie bez zgniłych części była, jednakże zawsze pożywną paszą dla bydła była. W tegorocznych okolicznościach nie można było téj pomocy odrzucać i tak długo musiano paść bydło, dopóki trawą i innemi roślinami pastewnemi mogło się nasycić w polu. W takich wypadkach dobrze jednakże jest dawać bydłu codziennie z rana, nim się wygoni na paszę, sieczkę pokropioną solą, przeznaczając na sztukę cztéry garnce sieczki i dziewięć łótów soli, dla jałownika zaś stosunkowo mniéj, aż do chwili zaczęcia się zimowli.

W czasie zimowli potrzeba jest także ciągle i dopóty dawać sól, dopóki zmuszeni jesteśmy niezdrową paszę skarmiać bydłem. Niezdrową paszę należy dawać zmieszaną z sieczką ze zdrowéj słomy i pokropioną także solą. Kto ma zdrowe siano albo korzónkową paszę, makuchy lniane, otręby, wywar gorzałczany czyli brahę i inne niepopsute środki pastewne, niechajże używa ich jedynie w pierwszych tygodniach i miesiącach zimowli, aby przez utrzymywanie na stajni najprzód pokonać skutki mokréj paszy letniéj i jesiennéj. Gdy mu się to uda, to w późniejszem zimowem i wiosennem karmieniu będzie mógł mniéj zdrowe zapasy paszy już z mniejszą szkodą dawać bydłu, zmieszawszy ją i przygotowawszy należycie, o czém w pierwszéj części niniejszéj rozprawy mowa już była

Tą ostrożnością zapobieże się poniekąd chorobom zagrażającym bydłu w bieżącym roku. Ale mówmy o powstaniu tych chorób i leczeniu onych: bo niezawodnie pokażą się one nie w jednem miejscu.

A. Zgniła gorączka bydła rogatego najprędzéj pojawia się u starych, chudych, pracą i niezdrową paszą osłabionych zwierząt, ale także i u tłustego w zadusznych stajniach trzymanego bydła, napawanego zwłaszcza nieczystą, zgniłą wodą. Choroba ta zasadza się na gnijącem rozwolnieniu soków; może ona całą masę krwi zająć, poczem w postaci innéj jakiéj choroby, w zapaleniu śledziony pojawia się.

Jako zgniła gorączka ma następujące symptomata: bydle jest ociężałe i osłabione, uszy ma zwisłe, głowę niżéj spuszczoną niż zwykle, chód jego jest słaby i chwiejący się, temperatura jest zmienna, jednakże po największéj części nie bardzo nad normalny stan podwyższona. Gołe miejsca i błony są blade i pokryte grubą flegmą; oko jest mdłe, bez połysku, i zawiéra w wewnętrznym kącie wiele gęstéj materyi. Z nosa płynie lipka, późniéj do gnoju podobnéj farby, a czasami nawet krwista i smrodliwa materyja. Wargi u pyska pokryte są suchą, popękaną materyją; ślina, w wyższym stopniu gorączki, przędzie się w lipkich niciach z kątów pyskowych i jest bardzo smrodliwa. Bicie serca, nawet w stanie spokojnym, jest bardzo wyraźne i namacalne, a po małym ruchu jest mocne i pukające. Puls jest słaby i bardzo przyspieszony, a tém słabszy im mocniejsze serca bicie; liczba onego podnosi się od 60 do 100 przeszło. Oddychanie jest nieco przyspieszone, jednakże bez widocznego natężenia. Chęć do jedzenia znika zupełnie przy postępie choroby. Kał z początku jest wolny, wilgotny, materyją powleczony; zawiera w sobie niestrawioną paszę i rozsiéwa smrodliwy zapach; gdy się choroba wzmaga, następuje śmierdząca bardzo ciemna biegunka. Oddzielanie się moczu jest małe i barwy ciemnej, gęsty, tak dalece że upadając na ziemię mocno się pieni. Krew z żyły puszczona nie zsiada się, ale jest rzadka i wodnista.

W czasie postępu choroby powiększają się wszystkie te zjawiska. Osłabienie bydlęcia jest większe, oczy zapadają się w swe jamy; pod skórą, szczególnie na grzbiecie, powstają nabrzmiałości powietrzne, które za dotknięciem ręką szelescą; bydle oddycha stękając; ścierwem śmierdzący kał odchodzi prawie pomimowolnie; oddechowe powietrze jest zimne.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O zarazie bydła teraz w Bawaryi panującéj i o prezerwatywie zaleconéj na nią.

Gazeta powszechna pragska z 17 listopada zeszłego roku nr 320 donosi że w Czechach zaraza grasuje między bydłem rogatem w najokropniejszy sposób, nietylko w stronie zachodniéj i południowéj ale nawet w środku królestwa, w bliskości Pragi, a szczególnie w okręgu Beraun.

Wypadki wielu sekcyi, przedsiębranych na bydlętach padłych lub umyślnie zabitych, okazały, że w tych zwierzętach stósownie do zakresu choroby, spostrzegano wszystkie cechy charakteryzujące typhus żołądkowy, częstokroć połączony z widocznemi oznakami krwawéj biegunki. Jako zjawisko niezmienne znajdowano zawsze wątrobę koloru mniéj więcéj jasnego, gliniastego i konsystencyi mniéj stałéj; pęchérz żółciowy był nierównie większy, napełniony żółcią płynną, koloru jaśniejszego, a przeto rzeczywiste przeistoczenie miało miejsce w systema-

cie żółciowym. Gdyby powyższe wypadki sprawdziły się w innych okolicach zarazą dotkniętych, w ówczas zdaniem doświadczonych weterynarzy, środki zaradcze, zastosowane z należytą ostrożnością, nie byłyby bezskuteczne, mianowicie sposoby leczenia i środki z dobrym skutkiem używane w chorobie typhus abdominalis czyli żołądkowy, do których także zimne oblewanie policzyć należy.

Ze strony rządu bawarskiego zabroniono jak najostrzéj nie tylko wprowadzać wszelkie bydło na rzeź, ale nawet wwozić wełnę, sierść, skóry surowe, rogi, kopyta i łój nietopiony z Czech i Austryi aż do dalszego rozporządzenia.

W wielu miejscach, od dawnych czasów, w celu ochronienia bydła zdrowego od zarazy, obok suchéj i zdrowéj paszy, tudzież utrzymywania bydła na podściółce suchéj, częstokroć z pomyślnym skutkiem następujące środki bywają używane.

Rp. Pulver radicis Angelicae ½
„ *Calanio*
„ *Seminis foeniculi a a f* 1½
„ *Sumitas Absinthii a a f* 1½
„ *Ferri Sulphurici f* 1
„ *Radicis Altheae f* 1
Adde.
Mellis communis f 1½
Aquae communis q S
ut f. l a bol Nro 50 *D. S.*

Dwa lub trzy razy na tydzień rano i w wieczór każdéj sztuce po jednéj gałce zadawać.

Nadto należy dawać za napój zwyczajny trzy razy na tydzień wodę słabo zakwaszoną kwasem mocnym siarkowym, biorąc jeden łót onego na garniec wody, co się najłatwiéj uskutecznia przez wymierzenie objętości koryta i użycie w powyżéj oznaczonym stosunku kwasu do wypotrzebowanéj ilości garncy wody.

Wiadomości handlowe od 3 do 10 lutego.

Z Nowego Sącza, dnia 26 stycznia r. b.

Chociaż nie mieliśmy dotąd jeszcze śniegu i prawdziwie włoską cieszymy się zimą, drogi atoli są ustalone, i dla tegoto niemało nam dostarczają węgierskiego zboża. Gdyby nie ów przywóz, to zapewne żyto nasze sięgałoby 15 złr. i wyżéj na korcu, bo też to właśnie ono najgorzéj się zrodziło i jak było niekopne, tak też wcale nienamłotne, a przecież stanowi chléb powszedni każdego; powyższy więc wniosek nie mija się z prawdopodobieństwem. W skutek dostawy zboża z Węgier, spadła u nas cena onego, mianowicie żyta i jęczmienia: bo te właśnie ziarna ztamtąd dostajemy. Na ostatnim targu płacono za korzec pszenicy ozimé 12 do 12 złr. 30 kr., za jarę białą 13 złr. i wyżéj, za korzec żyta naszego 9 złr. 30 kr. do 10 złr., węgierskiego 9 złr. 30 kr., węgierskie żyto rozkupują najwięcéj włościanie, piekarze nie są nim zadowoleni: bo mniéj z niego mają mąki; w istocie z naszego ziarna ma być chléb smaczniejszy i pożywniejszy; jęczmień był w targu po 7 złr. 30 kr., bardzo piękny po 8 złr. Dwory drożą się z nim i żądają 8 złr. 30 kr., spodziewając się zapewne na wiosnę lepszéj ceny: bo zdaje się że dopytywanie o to ziarno będzie coraz większe. Z tego też powodu udają się piwowarzy tutejsi po jęczmień do Węgier. Pewien piwowar z okolicy naszéj zakupił w Preszowie przeszło 100 korcy jęczmienia z odstawą na miejsce. Żyta węgierskiego kosztuje teraz z przystawą do Sącza i opłatą cła wchodowego korzec 9 złr.; wprzódy można go było mieć daleko taniéj, ale przez napływ spekulantów galicyjskich podniosła się cena zboża w Węgrzech; dlategotéż niższych cen zboża u nas nie ma się na teraz co lękać. Owies stoi w 3 złr. 45 kr. Kartofli korzec na targu kosztuje 2 złr. 12 kr., w hurtowéj sprzedaży płacą za korzec 2 złr. Gorzelnie wnet skończą swą tegoroczną czynność: bo kartofli niedostatek, a wódka poniczemu, niechcą dać nawet po 30 kr. m. k. za garniec okowity: bo za granicę nikt jéj nie myśli wysyłać, a u nas nie jéj nie odchodzi. Jest to skutek rozkrzewiającego się coraz więcéj towarzystwa wstrzemięźliwości, które i propinacyjom zupełny cios zadało: zchodzą bowiem te już do zera. Miejscami widzieć można w obwodzie naszym puste i pozamykane karczmy: bo się nikt o wódkę nie pyta. Włościanie nasi uznają błogie wstrzemięźliwości skutki, lgną do niéj duszą i ciałem, własnym powodowani popędem, żałując dla czego już od dawna nie wyrobiono u nas téj świętéj myśli. Reforma ta moralna a zarazem i materyjalna z powodów finansowych, w różnych miejscach różne wywołuje odgłosy, nie zbywa i na reakcyi. Co do nas, sądzimy, że ku temu zbawiennemu celowi powinni podać sobie bratnie dłonie wszyscy dóbr dziedzice, choćby nawet z uszczerbkiem pozornym propinacyjnych dochodów; powinno wytrwać duchowieństwo z całą religijną żarliwością przeciw występkowi wyssysającemu szpik żywotni ludu. A jeżeli zastarzały nałóg zda się trudny do radykalnego wyléczenia,

niechajże wraz z elementarnymi nauczycielami, z majstrami licznych rzemiosł, czuwają nad młodem pokoleniem, aby go ochronić od téj okropnéj dżumy, niweczącéj między naszym ludem zawiązki wszelkiéj krajowéj pomyślności.

Konicz spadł także w cenie: niedawno bowiem płacono za korzec pięknego 30—31 zł. m. k., gdy teraz ledwo 27 zł. zań dostać można. Rzecz naturalna że nie dopytują się o niego: bo się go mało zrodziło. Z koniczem bowiem inaczéj się rzecz ma niżeli ze zbożem, gdy się nie zrodzi nikt o niego nie pyta; jestli go zaś dużo, to ma konkurentów, bo się staje wtedy przedmiotem handlu zagranicznego.

Słychać że niektórzy właściciele dóbr przychodzą na myśl rozdawać swe odleglejsze grunta pomiędzy starozakonnych, zostających na teraz bez wszelkiego zatrudnienia i godziwéj zarobkowości, za opłatą pewnego do miejscowości zastósowanego czynszu. Uważamy że tym sposobem obiedwom stronom poniekąd dogodzićby się mogło: nieraz bowiem grunta te przy szczuplejszych zapasach, mniéj przynoszą dochodu właścicielom, gdy atoli podzielone, przez spreżystsze gospodarstwo, właścicielowi większy mogłyby przynieść pożytek, starozakonnym zaś podałaby się sposobność do zapracowania na przyzwoity kawałek chleba; przezco przywiązaliby się ciż snadniéj do miejsca, zachęcili do uprawy roli, a wprowadzeniem w ruch małych kapitalików napotykanych w ich rękach, przeistoczyli w pożytecznych mieszkańców kraju.

J. Ż.

Targ na woły we Lwowie. Przeszłego poniedziałku przypędzono na targ 311 wołów rozmaitego gatunku; między temi były także i dobrze dołożone ale drobne woły: za sztukę płacili rzeźnicy od 35 do 49 zł. m. k. Za parę skór wołowych dają 17 do 18 zł. m. k.

Ceny produktów we Lwowie. Zboże i wódka znowu spadły. Za korzec pszenicy dają 8 zł. 30 kr., za żyto 6 zł. 20 kr., za jęczmień 5 zł. 30 kr., za hreczkę 6 zł. 15 kr., za owies 4 zł. w. w. Za garniec okowity 30° 30 kr. m. k. Tymczasem ceny te (wyjąwszy wódki) uważać trzeba za karnawałowe i więcéj jest podobieństwa że pójdą w górę: bo nie jest tajno, że oprócz Podola mało się w kraju zboża urodziło. Jare zboża poczęści się skonsumowało, poczęści zostawić trzeba na zasiewy, mało więc zostanie na pokrycie potrzeb do nowego zboża. Żyto najgorzéj się udało, nie wiele go też będzie na sprzedaż, osobliwie przy wątpliwym stanie ozimych zasiewów; cała więc konsumcyja krajowa oprze się na pszenicy, która w ogóle lepiéj niżeli każdy inny gatunek zboża zarodziła; choćby ją za granicę niekupowali, to już z téj jednéj przyczyny w cenie podnieść się musi. Dopóki nam zboże dostawiano z Węgier, nieurodzaj nie dał się czuć w kraju, ale gdy na wiosnę przystawa dla złych dróg ustanie i oziminy (czego się mocno lękać trzeba) okażą się złe, wtedy zboże wszelkiego gatunku do niezwyczajnéj u nas ceny może podskoczyć.

Trudniéj rozwiązać zadanie o wódce! A chociaż propinacyje w widocznym są upadku, to jednakże stosunek wstrzemięźliwych do tych co piją wódkę, w całym kraju daleko jeszcze jest od połowy. Gorzelnie zaś mało co więcéj niżeli trzecią część tyle wyrobić mogły wódki, jak innych lat, będzie jéj zawsze jeszcze za mało do pokrycia potrzeby; jest zatem podobieństwo, że między 30 a 40 krajcarami m. k. za garniec 30° okowity do nowego wyrobu się utrzyma, jeżeli większa połowa mieszkańców do towarzystwa wstrzemięźliwości nie przystąpi.

Uwiadomienia potoczne.

Ktoby miał do zbycia fortepian o $6\frac{1}{2}$ lub 7 oktawach, jednego z lepszych nowszych majstrów wiedeńskich, używany, jednakże w dobrym jeszcze stanie, niechaj da znać pod nr. 12 $\frac{2}{4}$ na Szerokiéj ulicy, na pierwsze piętro.

Bona, rodowita Francuzka, mająca najlepszą rekomendacyję z pierwszych domów, potrzebuje umieszczenia. Bliższe szczegóły można mieć listownie (franko) pod adresem S P. przez redakcyję Tygodnika, lub osobiście w domu pod nr. 12 $\frac{2}{4}$ na Szerokiéj ulicy.

Sprostowania. W nrze 1. Tygodnika na stronie 7, 1 kolumnie w wiérszu 10tym z dołu zamiast o uprawie czytaj o uprawce. Na stronie 8 kolumnie 1széj, w wiérszu 22 z góry zamiast kwasów, czytaj kwasorodu.

W nrze 4. Tygodnika umieszczony raport handlowy z Kopyczyniec donosi, że chorostkowski zarząd dóbr teraz już owies dla koni skupuje; wiadomość ta jest bezzasadną: dotąd bowiem o tem niemyślano. *

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.